

Niesamowite zwroty akcji, olbrzymie emocje, wysoka kultura na trybunach i zabawna sytuacja związana z transparentem przywiezionym przez kibiców Odry Opole. To takie główne moje skojarzenia z wypadu na stadion przy Konwiktorskiej, gdzie byłem pierwszy raz.



Pojedynek Czarnych Koszul z opolską Odrą był transmitowany przez TVP 3. Myślę, że tak do 39. minuty, to oglądający go tam neutralni widzowie mogli przysypiać. Niewiele się działo. Były to takie szachy, ale na poziomie II ligi. Odra wtedy już od 25 minut prowadziła 1:0. I nagle zaczął się wielki mecz. Wielki ze względu na emocje, ale nie z powodu poziomu. Wydaje mi się, że od tego momentu Odra zagrała jedno z najsłabszych spotkań, jakie w jej wykonaniu widziałem w tym sezonie. Z drugiej strony, to wśród miejscowych powtarzano, że to było najlepsze spotkanie, jakie Polonia zagrała w tej rundzie. W 40. minucie czerwoną kartkę otrzymał bramkarz miejscowych. Z pozycji trybun decyzja sędziego budziła wątpliwości. W tym momencie w bramce pojawił się 19-letni Marcin Leszczyński. Gdy wchodził powiedziałem, że teraz z rzutu wolnego wystarczy trafić w światło bramki, a bramkarz może coś zawalić. Opolanie wykonując rzut wolny trafili w mur. Za chwilę po niegroźnym strzale z dystansu nierozgrzany bramkarz wypuścił piłkę i przy dobitce był bezradny. Wydawało się, że jak Odra prowadzi 2:0 i gra w przewadze jednego zawodnika, to już jest po meczu. Tymczasem Polonia zdobyła typową bramkę do szatni.

To co się działo na początku II połowy było szokiem dla kibiców Odry. Jej ulubieńcy zostali

zepchnięci do chaotycznej obrony. Już w 50. minucie było 2:2 i miejscowi nadal przeważali. Rozmawiając z moimi kolegami z Opola mówiliśmy, że Polonia nie może wytrzymać takiego tempa gry, gdy jest liczebnym osłabieniem. Oni w tym momencie nie bronili remisu, grali o całą pulę. Tymczasem gdzieś od 60. minuty Odra zaczęła wyprowadzać zabójcze kontry. Dwie z nich zakończyła bramkami. I gdy w 77. minucie było 2:4, to drugi raz pomyślałem, że jest po meczu. Duży wkład w nie miał ten młody bramkarz. Tymczasem siedem minut później, tym razem po błędzie bramkarza Odry, który wcześniej kilka razy wyratował swój zespół, warszawianie zdobyli bramkę na 3:4. I znowu zaczęły się emocje. Do maksimum wzrosły, gdy w 90. minucie z boiska wyleciał gracz Odry. Ostatecznie jednak 3 punkty pojechały do Opola.

Do Warszawy przyjechaliśmy w pięć osób. Siedzieliśmy na głównej trybunie, gdzie wokół byli sami zwolennicy Czarnych Koszul. Moi koledzy nie kryli się z tym za kim są i wielokrotnie zrywali się głośno ze swoich miejsc. Dodam, że nie mieli żadnych gadżetów klubowych i nie prowadzili dopingu. Jednak takie zachowanie przyjezdnych, zwłaszcza w tak emocjonującym meczu, na wielu stadionach spotkałoby się z reakcją przywołującą do zapanowania nad emocjami. Na trybunach Polonii nikt na nas nie reagował, a nawet niekiedy dochodziło do wzajemnych kulturalnych rozmów. Nawet w kwestii kontrowersyjnej decyzji sędziego. Pełna kultura.

Na Konwiktorskiej pojawiła się też zorganizowana grupa kibiców Odry. Przyjechali jednym autokarem, który był na trasie pilnowany przez dwa radiowozy. Fani z Opola wywiesili transparent z napisem: Polonia nigdy nie zginie, który wożą ze sobą na znak solidarności z kibicami Polonii Bytom, która zagrożona jest upadłością. Gdy go zobaczył spiker Polonii Warszawa, to podziękował kibicom Odry, że tak troszczą się o Polonię ... Warszawa. Dopiero po chwili się zreflektował, gdy usłyszał skandowanie: Polonia Bytom!!!

Zresztą spiker ten nie był jedynym, którego ten transparent zmylił. Moje zdjęcie kibiców Odry poszło w Internet i okazało się, że na niektórych stronach parę osób kibiców z Opola wzięli za fanów ... Polonii Warszawa. Nabijali się, że mało ich przyszło. Tymczasem frekwencja na stadionie była faktycznie niska. Okazało się, że miejscowi z jakiegoś powodu zorganizowali tego dnia bojkot, a ci co przyszli pilnowali by nie było dopingu. Parę razy pod wpływem emocji sporo ludzi skandowało nazwę Polonii. – Dziś nie prowadzimy dopingu – taki okrzyk dało się kilka razy słyszeć. Miejscowi ograniczyli się do wywieszenia transparentu z napisem: Szanuj kibica swego, bo nie będziesz miał innego.

Kibice Odry byli kilka metrów za jedną z bramek, co powodowało, że byli bardzo słabo słyszalni na trybunie. Dodam, że fani obu klubów traktowali się neutralnie.

Stadion Polonii spodobał mi się, zwłaszcza od zewnątrz, skąd wygląda trochę inaczej od typowych piłkarskich obiektów. Bardzo fajna jest tam klubowa knajpka. Jej ściany i sufit całe pokryte są koszulkami i szalikami. Bardzo fajnie to wygląda. Tam też można było oglądać bezpośrednią transmisję z tego meczu. Sprzedają tam też pamiątki klubowe. Moją uwagę zwróciło też to, że w czasie przerwy prawie wszyscy kibice poszli do budynku (w tym tej restauracji), by się ogrzać.

Przed meczem jadąc na stadion rozglądaliśmy się, czy zobaczymy kibiców Polonii idących na mecz z szalikami. Pierwszego zobaczyliśmy dopiero pod kasą. Oczywiście muszę uwzględnić, że tego dnia był bojkot tych aktywnych fanów.

Wyjazd do Warszawy to była moja 15-godzinna wyprawa. W sumie to był mój szósty wypad meczowy na jaki pojechałem z czterema sympatycznymi kolegami, którzy jeżdżą za opolską Odrą. W tym czasie przejechaliśmy razem ponad 4 tysiące kilometrów. Za miłe towarzystwo wszystkim, z którymi miałem okazję jechać dziękuję za miłe towarzystwo. Myślę, że na wiosnę razem sporo jeszcze zobaczymy.

Zdobyczą tego wyjazdu jest też bilet z tego meczu. Nie jest on zbyt okazały, ale zawsze to bilet. Dodam, że jak ktoś jest pierwszy raz na Konwiktorskiej, to kupuje bilet za złotówkę.

{morfeo 232}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}